

(Il Tempo - A.Austini) Odłamki do pozbierania. Nastrój nie może być bardziej przygnębiający. Sezon Romy zakończył się w zasadzie pod ciosami Manchesteru United, po tym jak przez jedną połowę zamknął konkretną możliwość gry w finale Ligi Europy. To było jak złe wybudzenie ze snu, 5-0, które sprawili Anglicy Giallorossim przez 45 minut, aby zamknąć mecz wynikiem 6-2, jest punktem bez powrotu dla Fonseci i w dużej części dla tej Romy.

Lot powrotny z Manchesteru był długi i ponury, portugalski trener, który opuścił Trigorę ze swoim agentem, nie zrozumiał dynamiki spotkania i wie, że jest skazany na porażkę. Pozostaje do obrony melancholijne siódme miejsce, za którym goni Sassuolo, aby zagrać przynajmniej w przyszłym sezonie w trzecim kontynentalnym pucharze; potem rozpocznie się żółto-czerwona rewolucja. Sarri, preferowany, czy ktoś za niego będzie dziesiątym trenerem w ostatnich dziesięciu latach, który usiądzie na najtrudniejszej ławce we Włoszech (przemawia za tym historia), wielu graczy jest na sprzedaż, inni będą kuszeni przez kluby z większymi ambicjami, kogoś trzeba będzie koniecznie kupić, aby spróbować wrócić do Ligi Mistrzów.

Friedkinowie zdecydowali już dawno o zmianie trenera. Zanim kupili klub poznali Rangnicka, w październiku rozmawiali z Allegrim na spotkaniu zorganizowanym przez Fienkę, myśleli w o Nagelsmannie i w ostatnich tygodniach, po tym jak na koniec marca nie udało się w nowej rundzie z Allegrim, wydaje się, że skierowali się ku zatrudnieniu Sarriego, którego agent jest w ścisłym kontakcie z Tiago Pinto: wczoraj doszło do kolejnego telefonu. Toskańczyk, kuszony propozycją Roma, musi najpierw uwolnić się od kontraktu z Juve i trwa przeciąganie liny o karę 2,5 mln euro, którą Bianconeri muszą zapłacić, aby anulować automatyczne przedłużenie umowy o rok. Jest ryzyko, że będzie to trwać długo. Dalej jest Tottenham, który umieścił Sarriego na krótkiej liście kandydatów. Podsumowując, szansa jest konkretna, ale wciąż trzeba ją sfinalizować.

Tymczasem Friedkinowie przygotowują nowe podwyższenie kapitału o co najmniej 150 mln euro, które pokryje ogromną stratę w aktualnym bilansie i nadal wpompowują pieniądze do klubu na pokrycie wydatków: w kwietniu doszło do kolejnego sfinansowania udziałowców na 10,5 mln euro, do których trzeba dodać ratę kredytu bankowego na 6 mln euro. W marcu zadłużenie netto klubu wzrosło do 265,5 mln euro. Podsumowując Roma kosztuje i "spala" pieniądze. Czy jest to tego warte, jeśli kończy na siódmym miejscu?

Autor: abruzzo